



dr inż. Janusz Rygielski

„Jeśli Amerykanie kiedykolwiek pozwolą prywatnym bankom na drukowanie ich pieniędzy, to kolejno, przez inflację i deflację, banki i korporacje, jakimi obrosną, zagrabią ludziom ich posiadłości aż ich dzieci obudzą się bezdomne, na kontynencie, który zdobyli ich ojcowie”.

Tomasz Jefferson

W Stanach Zjednoczonych republikanie spierali się ze swoim prezydentem o warunki, na jakich mają być finansowane przez podatników gigantyczne, upadające spółki, finansujące sprzedaż ratalną. Redaktor dziennika The Australian nazwał ten proces de facto nacjonalizacją. W Ameryce konserwatyści ostrzegają przed wprowadzeniem socjalizmu. Jakim cudem taka sytuacja mogła się zdarzyć?

W zapadłej wioszczynie, w sklepie spożywczym wystawiono w pudle książki na sprzedaż. Lubię w nich grzebać. Czasami można z nich wyłować coś ciekawego. Tym razem, za jedyne dwadzieścia centów, stałem się właścicielem niewielkiej książeczki napisanej przez amerykańskiego pastora, Sheldona Emry, zatytułowanej „Miliardy dla bankierów, długi dla ludzi”. W książce nie podano roku jej wydania, ale przytaczane przez autora dane statystyczne oraz cytowane źródła wskazują, że najprawdopodobniej był to rok 1981 lub 82.

W 1975 roku Komitet d/s Bankowości, Waluty i Mieszkalnictwa Kongresu Stanów Zjednoczonych odbywał publiczne przesłuchania w związku z projektem ustawy o bankowości. M. in. wystąpił wówczas pastor Emry. W swej książeczce rozwinął tezy zaprezentowane kongresmenom. W jej wstępie pisze, że jego opracowanie nie jest prawnie chronione. Może ono być reprodukowane w całości lub w części, aby było pomocne narodowi amerykańskiemu. A więc bądźmy pomocni.

X X X

Paragraf 8., zawarty w artykule 1. Konstytucji Amerykańskiej postanawia, że Kongres emituje pieniądź i ustala jego wartość. Ekonomisci korzystają z terminu „tworzenie pieniądza”, co oznacza tworzenie czegoś z niczego. W sferze produkcyjnej, stolarz, który buduje stół z drewna, czy krawiec szyjący garnitur z materiału, nie tworzą czegoś z niczego, ale jedynie przetwarzają określone materiały w bardziej użyteczną formę. Inaczej jest z pieniądzem. Tu, i tylko tutaj, człowiek rzeczywiście tworzy coś z niczego. Kawałek papieru ma znikomą wartość, ale z nadrukiem można za niego kupić np. samochód. Wielu producentów produktów materialnych utrzymuje się z zysku 5 proc. i mniejszego. Tymczasem produkujący pieniądź nie mają praktycznie limitu zysku. Kilka centów kosztuje wydrukowanie banknotu o wartości nominalnej 10 tys. dol.

Odpowiednie tworzenie waluty jest w cywilizowanym świecie absolutnie konieczne. Bez pieniędzy przemysł zostałby zastopowany, farmy produkowałyby jedynie na własny użytek,

zniknęłaby nadwyżka żywności, praca wymagająca większego udziału niż jednego pracownika lub rodziny nie byłaby wykonana, transport dużych partii towarów przestałby istnieć. Natomiast głodni ludzie zaczęliby rabować i zabijać, aby żyć. Wszelkie rządy, poza rodziną i plemieniem, przestałyby funkcjonować. Pieniądze są krwią cywilizowanego społeczeństwa. Środkiem wymiany handlowej, z wyjątkiem prostej wymiany towarów. Są instrumentem, za pomocą którego jeden towar jest sprzedany, a inny kupiony. Wystarczy wyeliminować pieniądze, lub choćby zredukować ich druk poniżej niezbędnego poziomu, aby konsekwencje były katastrofalne. Dobrym tego przykładem była amerykańska depresja w latach trzydziestych ubiegłego stulecia.

W roku 1930 Ameryce nie brakowało potencjału przemysłowego, żyznych gleb, wykwalifikowanych i chcących pracować ludzi. Posiadała ona rozwinięty i efektywny system komunikacji. Łączność między regionami i lokalna była najlepsza na świecie. Nie było wojny ani wewnętrznych zamieszek, zarazy ani głodu. Stanom Zjednoczonym w latach trzydziestych brakowało tylko jednego - odpowiedniego dopływu pieniędzy do produkcji i handlu. Bankierzy, jedyne źródło nowych pieniędzy i kredytu, z premedytacją odmówili udzielenia pożyczek właścicielom przemysłu, sklepów i farm. Ponieważ nadal były egzekwowane pożyczki udzielone wcześniej, więc pieniądze szybko wyszły z obiegu. Za pomocą tej prostej sztuczki Amerykę wpuszczono w „depresję” i chciwi bankierzy przejęli setki tysięcy farm, domów i biznesów. Ludziom powiedziano, że czasy są trudne i brakuje pieniędzy. Nie rozumiejąc funkcjonowania systemu, zostali oni okrutnie obrabowani ze swoich zarobków, oszczędności i posiadłości. Cel tej sztucznej „depresji” został osiągnięty.

„Depresję” zakończyła Druga Wojna Światowa. Ci sami bankierzy, którzy wcześniej nie mieli pieniędzy na cele pokojowe, nagle byli w stanie pożyczyć nieograniczone miliardy na zbrojenia, wyposażenie i utrzymanie armii. Naród, który w 1934 r. nie mógł wyprodukować żywności na sprzedaż, nagle pozwolił sobie na produkcję bomb wysyłanych bezpłatnie do Niemiec i Japonii. Z dnia na dzień produkcja odżyła i „depresja” zakończyła się. Brak pieniędzy (spowodowany przez bankierów) wywołał „depresję”, natomiast odpowiedni ich dopływ zakończył ją. Narodowi nigdy nie powiedziano prawdy.

Autorzy amerykańskiej konstytucji pragnęli uchronić swoje państwo przed takimi sytuacjami i dlatego rolę producenta pieniędzy oraz jedyne kontrolera ich wartości powierzyli Kongresowi, który reprezentował społeczeństwo.

X X X

Obecny system monetarny w Stanach Zjednoczonych jest całkowicie niekonstytucyjny i prowadzi do klęski. Zdecydował o tym Kongres w 1913 roku. Przed tym rokiem Ameryka była prosperującym, silnym, pokojowym i rozwijającym się państwem, stanowiącym przedmiot zazdrości całego świata. W grudniu 1913 roku, gdy wielu posłów było na wakacjach, Kongres przegłosował ustawę powołującą instytucję o nazwie Federal Reserve Corporation, powierzając jej zadanie produkowania pieniędzy i ustalania ich wartości. Korporacja ma charakter prywatny i tym samym jej rzeczywistym celem jest zysk bankierów, a nie dobro społeczeństwa. Pastor twierdzi, że nazwa „Federalny” została wprowadzona tylko po to, aby oszukać naród. Witryna Federal Reserve, w dziale „Najczęściej powtarzane pytania” ujawnia następujące fakty:

* Prezydent mianuje członków Rady Nadzorczej, a zatwierdza ich Senat. Kadencja trwa 7 lat i każdy członek RN może nim być przez dwie kadencje, czyli czternaście lat. Członek RN nie może być odwołany.

* Reserve Bank otrzymuje ogólne wytyczne, ale działa niezależnie od rządu. Senat nie przekazuje mu pieniędzy na utrzymanie (co brzmi raczej jak dowcip - JR) natomiast sprawuje ogólny nadzór nad tą instytucją. Decyzje Banku nie są zatwierdzane przez kogokolwiek, z prezydentem włącznie. Bank definiuje swoje usytuowanie jako „niezależne w rządzie” (independent within the government).

Od tego niesławnego dnia na Amerykę spadło więcej klęsk, niż japoński atak na Pearl Harbour. Mała grupa uprzywilejowanych osób - pisze pastor - która pożycza nam „nasze” pieniądze przywłaszczyła sobie wszystkie zyski wynikające z drukowania pieniędzy. Od 1913 roku (do 1980 - JR) „stworzyli” oni dziesiątki miliardów dolarów w walucie i kredytach, które następnie, traktując jako własne, pożyczili rządowi i społeczeństwu na procent.

Istota lichwy wyraża się w następującym schemacie:

ONI TO DRUKUJĄ - MY TO POŻYCZAMY I PŁACIMY IM PROCENT

Wszystko zaczyna się od potrzeby uzyskania pieniędzy. Rząd Federalny po wydaniu ich więcej, niż wziął od swoich obywateli w postaci podatków, potrzebuje, dla ilustracji, miliard dolarów. Ponieważ sam tych pieniędzy nie ma, a Kongres przekazał swoje uprawnienia, więc musi poprosić o to „twórców”. Bankierzy chętnie to uczynią, w zamian za umowę, że Rząd Federalny zwróci im te pieniądze z procentem. W takiej sytuacji Kongres upoważnia Ministerstwo Skarbu do wydrukowania papierów wartościowych w wysokości miliarda dolarów, które zostają przekazane bankierom. Następnie Federal Reserve płaci koszt druku papierów (tysiąc dolarów) i przekazuje rządowi pieniądze. Jaki jest rezultat tej wspaniałej transakcji? - Rząd wykorzystuje te pieniądze do zapłacenia długów, ale jednocześnie naród staje się dłużnikiem bankierów w wysokości miliarda dolarów plus procent. Ponieważ od 1913 do 1980 roku miało miejsce tysiące takich transakcji, więc rząd Stanów Zjednoczonych w 1980 roku był winny bankierom trylion dolarów, od której to kwoty społeczeństwo płaciło sto miliardów dolarów rocznie jako procent, bez jakiegokolwiek nadziei na spłacenie pożyczonej kwoty kiedykolwiek.

To tylko niewielki fragment wielkiego oszustwa, bowiem rządowe papiery wartościowe stają się aktywami, które mogą być użyte jako „rezerwy”, na podstawie których bankierzy mogą „stworzyć” więcej kredytów na pożyczki. Obecne przepisy (1980 r. - JR) dopuszczają użycie miliarda dolarów takich „rezerw” na „stworzenie” 15. miliardów nowych kredytów, a dodając oryginalny miliard daje to razem 16 miliardów. Taka kwota może zostać przeznaczona na pożyczki, które społeczeństwo ma spłacać na lichwiarski procent.

Poza praktycznie Nielimitowaną lichwą, bankierzy kontrolujący pieniądze mogą (lub nie) udzielać pożyczek dużym korporacjom. Odmowa przyznania pożyczki powoduje obniżenie akcji dotkniętej tą decyzją korporacji. Po obniżeniu w ten sposób ceny, agenci bankierów wykupują te akcje, po czym wielomilionowa pożyczka zostaje przyznana, akcje idą w górę i bankierzy mogą je sprzedać z zyskiem. Praktyka ta została udoskonalona w ten sposób, że obecnie wystarczy, że Federal Reserve Board tylko przekaże mediom informację, iż stopa procentowa wzrośnie lub się obniży, by akcje szły w górę lub w dół. Wykorzystując tę metodę od 1913 roku

bankierzy i ich agenci uzyskali otwartą lub ukrytą kontrolę nad prawie każdą dużą korporacją w Ameryce. Posiadając tę kontrolę zmuszają korporacje do pożyczania dużych kwot, co zmniejsza dochody korporacji o procent płacony bankom. W efekcie zysk jest niewielki i to tłumaczy dlaczego wartość akcji jest obniżona, podczas gdy banki zgarniają miliony. Niemal cały zysk trafia do bankierów, zaś niewiele do akcjonariuszy. Obecnie miliony pracujących rodzin w Ameryce są dłużne paru tysiącom rodzin bankierów kwotę przekraczającą dwukrotnie wartość całych Stanów Zjednoczonych (1980 r. - JR). Całkowitą inwestycją bankierów był koszt papieru, tuszu i księgowości.

Jedynym sposobem wprowadzenia nowych pieniędzy (faktycznie nie pieniędzy, ale kredytu oznaczającego dług) do obiegu w Ameryce jest zaciągnięcie pożyczki u bankierów. Kiedy Rząd Federalny, rządy stanowe oraz indywidualne osoby pożyczają dużo pieniędzy wydaje się, że kraj prosperuje. Jednakże bankierzy „tworzą” w formie pieniędzy jedynie kwotę zadłużenia, nigdy natomiast dodatkową kwotę, pokrywającą lichwiarski procent. W ten sposób nowy pieniądz nigdy nie daje możliwości spłacenia pożyczek. Nie pozostaje nic innego, tylko zadłużyć się więcej. Dzięki tej perfidnej metodzie zadłużenie państwa, stanów, miast, biznesów i indywidualnych osób rośnie bezustannie, natomiast majątek banków pomnaża się w postępie geometrycznym. Prywatne majątki osób, które mają największe wpływy w systemie bankowym, sięgają miliardów dolarów.

X X X

Jak to możliwe, że ten złodziejski system utrzymał się przez tyle lat? Ogromne pieniądze akumulowane przez bankierów, w połączeniu z ich możliwością wpływania na koncerny, zwłaszcza medialne, zapewniły, że temat ten nie jest publicznie podejmowany. Hollywood wyprodukowało wiele doskonałych filmów krytykujących polityków, w tym prezydenta państwa, nigdy jednak nie podjęło krytyki ukrytej gry bankierów niszczącej państwo. Politykom z tym wygodnie. W końcu to bankierzy finansują kampanie wyborcze. Nowo wybrany prezydent rewanżuje się obsadzaniem bankierami najwyższych stanowisk w państwie. Główne partie akceptują ten system, bo ich liderzy, po zakończeniu kadencji, zwykle obejmują lukratywne stanowiska w korporacjach, a dzieci liderów podejmują w nich prace na doskonale płatnych posadach. Ponadto korzystają z przeróżnych uprzywileżowań świadczonych przez prywatne firmy. Domyślać się też można dwuznacznej roli lobbystów w parlamencie i charakteru argumentów, używanych w stosunku do polityków.

To dojenie społeczeństwa trwa do momentu, kiedy chciwość jest nadmierna i dodatkowe uwarunkowania uniemożliwiają kontynuowanie dotychczasowej gry. Staje się ona zbyt ryzykowna i grozi przegraną. Do takiej sytuacji doszło w Stanach Zjednoczonych. W tej chwili toczy się tam walka o utrzymanie dominacji bankierów w państwie i zgarnięcie trylionów dolarów. Minister Skarbu Henry M. Paulson Jr, do niedawna jeden z bankierów, walczy z Kongresem i Senatem o utrzymanie status quo, czyli o przetrwanie. Senatorzy i posłowie, pod ogromnym naciskiem społeczeństwa (warto obejrzeć główne witryny medialne w US pokazujące reakcje ludzi na zaistniałą sytuację; czytelnicy np. pytają, jak znając sytuację wcześniej, można było finansować inne państwa i prowadzić niepotrzebną wojnę?) walczą o wprowadzenie państwowej kontroli nad bankierami, a ściślej nad rodzajem tej kontroli, bo nie ulega wątpliwości, że jakaś forma nadzoru zostanie wprowadzona.

Kiedy rząd amerykański podjął decyzję o konieczności wykupienia dwóch gigantów o śmiesznych nazwach, redaktor dziennika The Australian nazwał to de facto nacjonalizacją. Republikańscy posłowie przeciwstawili się propozycji Bush'a, twierdząc, że prowadzi ona do socjalizmu...

Jedno jest pewne, zbliża się koniec kapitalizmu lichwiarskiego (termin używany m. in. przez organizację Citizens Council of Australia, a także przez prof. Iwo Cypriana Pogonowskiego) w Ameryce i może obecny kryzys jest jego ostatnim podrygiem, ostatnią próbą wyrwania, ile się da, pieniędzy od państwa, czyli podatników. Formuła zarządzania gospodarką, wymyślona w Stanach Zjednoczonych, ulegnie zmianie. Ten proces już zachodzi i wywołuje daleko idące reperkusje.

Na naradę w Białym Domu poświęconą wykupowi upadłych instytucji finansowych prezydent Bush zaprosił liderów obu partii politycznych, z intencją wypracowania wspólnej propozycji wykupienia upadających firm. Kiedy narada urywała się w chaosie (disarray) Bush nagle zaproponował, aby ją przerwać, wyjść na zewnątrz Białego Domu i powiedzieć, że wszystko jest OK. („Can't we just all go out and say things are OK?"). Siedzący przy stole liderzy i kandydaci na przyszłego prezydenta odrzucili (spurned - bardzo mocne znaczenie - JR) propozycję człowieka sprawującego największą władzę na tej planecie.

Kongres lub Senat mogą wnikliwie kontrolować pracę Federal Reserve, czyli w sprawach ekonomicznych sprawować władzę większą od prezydenta. Powinni ją wykonywać efektywnie, bo od tego będzie zależało przetrwanie państwa i wybór na następną kadencję. Powinny się także zmienić relacje między sektorem bankowym i wytwórczym. Waluty będzie na rynku w dostatecznej ilości, co powinno spowodować nie wzrastanie zadłużenia. Odpowiednik Biura Antykorupcyjnego będzie miał sporo roboty. Powszechne oburzenie w Ameryce spowodował fakt, że kierownictwo upadłej firmy AIG, na ratowanie której rząd przeznaczył 60 miliardów dolarów społecznych pieniędzy, już po ogłoszeniu tej informacji, zorganizowało hulankę w nadmorskim kurorcie za 400 tys. dolarów. Przewodniczący komisji senackiej skomentował ten incydent następująco: „Prywatyzują zyski i uspołecniają straty”. Nie można tego ująć celniej.

Papież Benedykt 16 powiedział, że „...identyfikując zachłanność z dobrem... doprowadzili do unicestwienia korzyści”.

Już widać, że zmieni się rola Stanów Zjednoczonych w świecie, obecnie niemal doprowadzonym do klęski ekonomicznej. Dyscyplina spowodowana w dziedzinie finansowania przez państwo ograniczy możliwości udzielania pomocy innym krajom, a także prowadzenia wojen. Ameryka udowodniła w Gruzji, że nie stać jej na więcej wojen. Obecny kryzys finansowy, spowodowany m. in. nadmiernym życiem na kredyt, dowodzi, że nie stać jej na wiele innych wydatków. Świat zacznie kwestionować jej rolę jako imperium. Rosja już to robi. Ciekawe jakie posunięcie wykonają Chiny? Przeciwno Rosji, bo się zbyt wzmacnia, czy też przeciwnie, wspólnie z Rosją zechcą przejąć zarządzanie światem? Na świecie pisze się o wzrastającej roli Chin na globalnym rynku finansowym. W Algierii, na pierwszej stronie gazety El-Watan ukazał się duży rysunek Wuja Sama modlącego się na kolanach „oszczędź nas” do ... Mao Ze Donga.

Czy wykup części upadłych firm poprawi sytuację w Stanach Zjednoczonych czy też ją pogorszy? Przewodniczący Australijskiej Komisji Papierów Wartościowych Maurice Newman ostrzegł, że wykup upadłych firm jest rodzajem hazardowego precedensu, bo może zostać odebrany przez inne podupadłe firmy jako gwarantowana norma.

Prezydent Kostaryki powiedział, że kierownictwo wielkiego biznesu podjęło ogromne ryzyko kierując się chciwością. „To, co zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych wpłynie na cały świat, przede wszystkim na małe kraje, jak nasz”. Podobną opinię przedstawił prezydent Brazylii: „Spędzili 30 lat mówiąc nam, że powinniśmy zrobić porządek w naszym domu, ale nie zrobili go w swoim”. Niezawodny sojusznik Stanów Zjednoczonych, prezydent Kolumbii, oświadczył, iż: „Cały świat finansował Stany Zjednoczone i teraz one mają dług wobec planety”. W celu wykupienia długów przedsiębiorstw, które upadły w rezultacie krachu w Ameryce, bankrutująca Islandia negocjuje z Rosją pożyczkę w wysokości 5,4 mld dol. Hussain al-Qemzi, dyrektor generalny Noor Islamic Bank, stanowiący w większości własność rządu Dubai, zamierza zamienić stolicę w islamskie centrum bankowe rywalizujące z tradycyjnymi bankami na Wall Street. Lichwa będzie zabroniona.

Dotacja w wysokości 700 miliardów amerykańskich dolarów na wykup papierów dłużnych, zabezpieczonych kredytami hipotecznymi, była przedmiotem negocjacji administracji amerykańskiej z przedstawicielami głównych partii politycznych i kandydatów na przyszłego prezydenta. Już po przyznaniu tej dotacji okazało się, że administracja Busha zamierza wykorzystać ponad jedną trzecią tej kwoty na wykup udziałów w bankach. Kiedy dziennikarze zapytali ministra skarbu Paulsona, na jakiej podstawie prawnej administracja planuje takie posunięcie, wyjaśnił on, że w liczącej 400 stron ustawie jest fragment umożliwiający takie rozwiązanie. Rzecz jednak w tym, że taka opcja nie była nawet przedmiotem negocjacji.

Gra toczy się dalej.

Janusz Rygielski, dr nauk technicznych, geodeta, podróżnik, dziennikarz. Od 25 lat na stałe zamieszkuje w Australii. Był przez cztery kadencje prezesem Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej. W ub. roku otrzymał tytuł honorowego przewodniczącego tej organizacji.